OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV. **Nowemiasto, dnia 24. maja 1927.** **Nr. 20.**

Wniebowstąpienie Pańskie.

Otoczon chwałą, pełen majestatu,
On Król nad króle w Aniołów swych gronie
Wstępuje w niebo, by na Boskim tronie
Zasiąść, dać dowód Swej potęgi światu.
Z sercem skruszonem, padnijmy dziś czołem,
O lepszą dolę prośmy Boga społem!

Ów dobry pasterz z dziecięcą słodyczą
Jako Baranek zniósł męki cierpliwie,
A na Swych wrogów patrząc litościwie,
Napojon został żółciową goryczą.
Naucz nas jedności, Ty, Arko mądrości,
Natchnij Polaków ogniem Twej miłości!

Tyś to z otchłani wywiódł mocą Swoją
Dusze niewinne, czyste, sprawiedliwe,
Które znosiły męczarnie straszliwe —
Tyś im okazał wielką łaskę Twoją,
Skrusz jarzmo grzechu, Marji Synu Swięty,
Z duszą i ciałem dziś do Nieba wzięty!

Ojcze nas ludzi! wracasz dziś do nieba,
By przysposobić Swym dzieciom mieszkanie,
Skąd od nas wszelkie oddalisz karanie,
Skąd ześlesz jedność, której nam potrzeba.
Bóg Zmartwychwstały do Nieba wstępuje,
Tam zmartwychwstanie ludowi zgotuje.

Wniebowstąpienie Pańskie.

W drugiej tajemnicy różańca św.: „który do nieba wstąpił" rozważamy artykuł wiary o wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, który jest zakończeniem i koroną tajemnic w odkupieniu rodzaju ludzkiego. Podług zeznań Ewangielistów Łukasza i Marka oraz dziejów apostolskich, ukończył Zbawiciel widzialne obcowanie ze swymi uczniami, gdy 40-go dnia po swojem chwalebnem Zmartwychwstaniu przed ich oczyma, błogosławiąc ich — do nieba wstąpił, aż chmury zakryły go ich oczom. Prawdopodobnie nie było tylko 11 apostołów i jego Najświętsza Matka świadkami tego cudownego, kilkakrotnie też wzmiankowanego przez św. Pawła wydarzenia, lecz wielka liczba uczni i przyjaciół Pana. Wniebowstąpienie odbyło się na górze Oliwnej, tam, gdzie rozpoczęła się jego gorzka męka, w obliczu niewdzięcznego, morderczego miasta Jerozolimy i to podług podania na najwyższym szczycie góry, na której później na pamiątkę tej dziejowej rzeczywistości zbudowaną została przez cesarzową Helenę wspaniała bazylika. Jako dzień wniebowstąpienia już od pierwszych czasów chrześcijaństwa uważany był czwartek, ponieważ 40 dzień po niedzieli (tu po niedzieli wielkanocnej) zawsze przypada na czwartek, a jako czas — godzina południowa.

W cudownej tej rzeczywistości Wniebowstąpienia Pańskiego widzi kościół spełnienie starozakonnych obrazów. Arka przymierza przeniesiona jest wśród wielkiej radości na godniejsze, przynależne jej miejsce. (Ps. 46,6). Zwycięski król w wielkim triumfie wjeżdża do swojej stolicy. (Hebr. 9,24). Treść drugiej tajemnicy w różańcu chwalebnym raczej przedłożonego nam w niej do rozważania artykułu składu apostolskiego zawiera tę prawdę, że Jezus Chrystus podług swej natury ludzkiej z ciałem i duszą wstąpił do nieba, z którego jako Bóg nie był nigdy wydalony. Ten wjazd spowodował własną siłą i to najpierw jako Bóg, potem też jako człowiek, ponieważ przemienienie, jakiemu uległ przez swoje zmartwychwstanie, dało jego duszy tę władzę, wszędzie przenosić swoje Boskie Ciało, a ciału znów możność podporządkowania się woli duszy.

Jako koroną i zakończeniem wzniosłych tajemnic naszego zbawienia i jako zadatkiem przyszłego wniebowstąpienia wybranych, którzy jako członkowie mistycznego ciała Chrystusa z królującą w niebie głową połączeni być muszą, jest Wniebowstąpienie widzialnym znakiem chwalebnego wywyższenia tej, przez śmierć Chrystusa odkupionej natury ludzkiej, jest także wywyższeniem samego Boga — człowieka, który okazawszy się podczas swej ziemskiej pielgrzymki panem ponad wszystkiemi stworzeniami na ziemi, teraz też jako Pan nieba ma się okazać; jest ono zarazem dowodem i poręczeniem wtórego chwalebnego raz kiedyś przyjścia Syna człowieczego na obłokach niebieskich, jako sędziego świata.

Z tego powyżej krótkiego rozważania jasno poznajemy, że Wniebowstąpienie jest dla nas przedziwnie wzniosłą i piękną uroczystością radości i wesela, pociechy i nadziei i takiem powinno być zawsze. Wszyscy wierni, którzy je w należyty sposób obchodzą, mogą być w nadmiarze uczestnikami hojnych łask i owoców tej uroczystości. Gdy święta Gertruda w dzień Wniebowstąpienia zatopiła się w rozważaniu tajemnicy owej uroczystości, widziała jak Boski Zbawiciel wzniósłszy swe ręce, cały jej klasztor błogosławił temi słowy: „Pacem meam da vobis, pacem meam relinquo vobis" — „Pokój mój daje wam, pokój mój zostawię wam". — Gertruda jasno zrozumiała, że Pan przez to uroczyste błogosławieństwo udzieli swego boskiego, niebieskiego pokoju tem duszom, które to święto z szczególniejszym obchodzą nabożeństwem, że w następstwie żadne ciężary, żadne cierpienia i nawiedzenia na nich nie uderzą, tak, że przynajmniej ślad onego słodkiego pokoju w sercach ich pozostanie, jako tlejąca iskierka w popiele.

Przybylski.

Przedłużenie życia zerwanych kwiatów.

Następujące łatwe przepisy mogą utrzymać świeżość zerwanych kwiatów dłużej, niż to zwykle ma miejsce. Różne kwiaty wymagają jednak różnych starań.

Piwonje, zerwane przed samem rozwinięciem się pączków i natychmiast włożone do wody, będą żywsze w kolorze i trwać będą dłużej, niż rozkwitłe na wolnem powietrzu. Jeżeli są potrzebne na jaki dzień oznaczony, można je zachować przez kilka dni w piwnicy, lub w chłodnym, ciemnym pokoju. Kwiaciarze często trzymają pączki piwonje na lodzie przez cały miesiąc, zanim wystawią je na sprzedaż.

Gladjolusy najlepiej jest ścinać późno po południu wybierając łodygi, na których tylko jeden, lub dwa kwiaty są otwarte. Ukośne cięcie ostrym nożem jest najlepsze. Następnie trzeba zostawić je leżące w słońcu na 15 lub 20 minut przed włożeniem do wody a będą trwać bardzo długo.

Georginje często robią zawód w bukietach, więdnąc prędko. Można jednak dłużej je zachować, zdrapując końce łodyg i wstawiając do gorącej wody w której powinny zostać, dopóki woda nie ostygnie. Następnie trzeba trzymać je w ciemności przez dwanaście godzin co najmniej.

Groszki pachnące, zerwane z rosą na nich, zachowają kolor dłużej, niż zerwane w słońcu. To samo stosuje się do irysów, które trzeba ścinać, zanim pączki się otworzą i dać im rozwinąć się w pokoju.

Maki są zwykle zaliczane do kwiatów małej wartości do zrywania. Jeżeli jednak, z chwilą wniesienia ich do pokoju, końce łodyg będą spalone do kruchości — nietylko osmalone z wierzchu — będą trwać zadziwiająco długo.

Powoje, zerwane wczesnym rankiem i zaraz wstawione do wody, będą rozwijać się w oczach, na stole w czasie śniadania, jeżeli np. śniadanie nie będzie bardzo opóźnione.

Fiołki najlepiej jest związać w małe pęczki z 8 u do 10 u kwiatków i wsuwać je do zwilżonego mchu w płaskiem naczyniu. Zwiędłe można ożywić, wrzucając je do dzbanka bez wody i nakrywając zmoczoną bibułką; dzbanek trzeba także bibułką obwiązać. Można również zawinąć je w zwilżony papier, a dłużej zachowają zapach, niż trzymane w wodzie.

Róże zwiędłe można odświeżyć, zanurzając w wodzie całą długość łodygi, na kilka godzin. Inny sposób stosujący się również do wszystkich kwiatów o twardych łodygach, jest ostrugać nożem końce łodyg i zanurzyć w dzbanku, lub wiaderku z gorącą wodą. Ale dla ochronienia kwiatów, trzeba je owinąć bibułką, lub szmatką i zostawić parę cali łodygi ponad wodą.

Wysyłając kwiaty, najlepiej jest ułożyć je w pudełku tekturowem, napełnionem mchem wilgotnym, kwiaty skropić, przykryć cienką warstwą mchu i szczelnie pudełko zamknąć.

Żadne kwiaty nie mogą trwać długo, jeżeli będą ściśnięte w wazonie o wąskiej szyjce, nie dopuszczającej powietrza; zamrą wkrótce z braku tlenu. Wyniesione na noc z ciepłego pokoju i postawione na ziemi w chłodzie, po zmienieniu wpierw wody, dłużej zachowają świeżość. Zaleconem jest także codzienne ucinanie końca łodygi na jeden cal mniej więcej, a naturalnie trzeba zawsze chronić zerwane kwiaty od słońca.

Ukarani rodzice.

W domu bogatego obywatela miasta Wiednia burzliwa zaszła scena pomiędzy wielmożnym panem i godną jego połowicą. Chodziło tu o jedynaka, piętnastoletniego Leopolda. Chłopak ubrany elegancko według najnowszej mody, starannie ufryzowany, jak pierwszy dandy, w glasowych rękawiczkach i z wiszącym złotym łańcuszkiem u zegarka, stał hardo na uboczu, podczas gdy papa i mama się kłócili. Świadectwo, które Leopold przyniósł był z gimnazjum, nie było złe, jak dawniejsze, ale po prostu niegodziwe i wcale niechlubne dla młodego panicza. Ojciec rozgniewany w najwyższym stopniu, chciał właśnie synowi porządną dać nauczkę, ale mama skoro tylko to zmiarkowała, rzuciła się jak rozjuszona lwica na męża, i z płonącem okiem jak furja, dysząc i zaciskając pięści, oświadczyła mężowi, że nie pozwoli, aby tknął dobrego, kochanego i niewinnego Poldzia.

— To wina tych głupich nauczycieli, — krzyczała, — niezawodnie jeden z nich się do tego przyczynił, który biednego Poldzia znieść nie może. — Ja znam moje dziecko lepiej, jak ci ludzie, i nie pozwolę, aby mi zarzucano, żem je źle wychowała!

Ojciec nie był także zbyt religijnym chrześcijaninem, i zaślepiony w synu, ze swej strony, także rzetelnie się przyczynił do zepsucia chłopaka; ale na ten raz nie pofolgował żonie.

— Tak będzie, jak powiedziałem, — odpowiedział stanowczo. — Nauczyciele mają słuszność. Czytanie romansów i innych pismideł, teatr i wszystko to, do czego ty go wiedziesz, odbiera mu czas i ochotę do nauki. Dla tego od dzisiejszego dnia z teatrem się skończyło. Leopold aż do dalszej dyspozycyi od dnia dzisiejszego do żadnego teatru chodzić nie będzie, i codziennie najpóźniej o godzinie 8 wieczorem będzie w domu. Rozumiałaś?

Czy gniew gwałtowny męża to sprawił, czy też prawda słów jego, — dosyć, że mama nie śmiała temu zakazowi męża się sprzeciwić.

Płacząc i łkając rzuciła się synowi na szyję, ujęła go za rękę i pocieszając go słodkiemi słowy, wyprowadziła z pokoju. Ale we drzwiach raz jeszcze się obróciła, pogroziła mężowi pięścią i zawołała:

— Teraz widzę to, co już dawno przeczuwałam, że nigdy nie kochałeś i nie umiesz kochać twego dziecka, ty ojcze wyrodny!

To mówiąc wybiegła.

Synek jednakże nie chciał się uspokoić; kara, jaką mu ojciec wyznaczył, zanadto dotknęła jego pychę.

— Jeżeli mi nie będzie wolno pójść do teatru, mamo, to sobie w łeb strzelę! — rzekł piętnastoletni chłopak hardo do matki.

— Na Boga, dziecko kochane, co mówisz?! — zawołała matka, przytuliła Leopolda do siebie i konwulsyjnym wybuchnęła płaczem. Potem wskazując na drzwi zamknięte, mówiła dalej: — Tak, ojcze, mógłbyś własne twoje dziecko o śmierć przyprawić! Ach, biedny Poldziu, jakiego to ojca masz bez serca!

— To wszystko na nic mi się nie zda, mamo, — przerwał jej Leopold chłodno, — ja dziś wieczorem muszę być w teatrze.

— Cicho, dziecko drogie, ja ci pozwalam, ojciec o tem wcale nie będzie wiedział. Nie będziesz mógł narzekać na to, że cię twoja matka prawdziwie nie kocha.

To rzekłszy, wydobyła sakiewkę i dała mu pokryjomu pieniędzy.

— Dziękuję, mamo — rzekł Leopold krótko i już był na ulicy.

— Ale Poldziu, tylko papie nic nie powiedz! — wołała za nim matka, ale chłopak już tego nie słyszał.

Matka wróciła do pokoju, dąsając się usiadła w milczeniu na kanapie, otworzyła pismo ilustrowane, podparła się łokciem na kosztownym stole, głowę oparła o ręce i niezadługo tak się zatopiła w czytaniu, że głuchą była i ślepą na wszystko, co się około niej działo.

Tak minęła godzina. Żona nic nie widziała, nic nie słyszała. Nie słyszała, jak z pobliskiej wieży głuchy głos ozwał się dzwonu, nie widziała, jak mąż od stołu powstał i podsłuchując zbliżył się do okna, przez które już dochodził gwar biegnących tłumów ludzi i łoskot wozów.

Coraz większy stawał się gwar i hałas na ulicy, coraz głośniejsze wołania i krzyki tłumu; żona zatopiona w romansie nic z tego nie słyszała; nie czuła nawet chłodnego powiewu, który przez otwarte zawiał okno i gwałtownie poruszył płomieniem lampy na stole.

— Ciekawym, gdzie gore — mówił mąż półgłosem do siebie; — zdaje się, że to ogromny pożar — — —

— Ha! — krzyknął głośno i odskoczył od okna. Olbrzymia czerwona łuna oświeciła nagle jasno część miasta naprzeciwko okna. Jaskrawem światłem oblane pojawiły się naraz dwie wieże kościoła i szczyty domów wśród ciemnego wieczora; musiał to być okropny pożar.

Pobiegł do stołu i gwałtownie zadzwonił na służącego. (D. n.)

Targi Międzynarodowe w Medjolanie.



Pawilon polski.

Tresura dzikich zwierząt.

Siedzieliśmy pod wielkim namiotem. Było to krótko przed przedstawieniem. Samotna lampa łukowa wysoko u pułapu. Arena cyrkowa pogrążona była jeszcze w głębokim śnie, otulona cieniami, które ze wszystkich zakątków ją zalewały. Czuć było chlewem, drzewem, piaskiem i dzikiemi zwierzętami.

Gdzieś ćwiczył jakiś muzyk na piszczałce. Może to był jeden z indyjskich czarnoksiężników, uczący swego węża tańca. Potem zaryczał lew. Za nim zawtórował cały chór. Nagle spokój. Parobczak od koni przechodzi przez piasek areny, trzymając w ręku wiadro. Refleks lampy łukowej odzwierciedla się w wiadrze. Znowu ryczy lew. Świstanie batem. Znowu spokój. Siwy pogromca cyrkowy kręci niespokojnie głową; jest to trudna sprawa, myśli sobie, z temi zwierzętami. Uczą się stosunkowo łatwo. Dwa zupełnie młode egzemplarze wybiera sobie pogromca, idzie z niemi do klatki, każe im grać. Oba dzikie koty krążą dokoła, łaszą się lub rzucają na niego. On siedzi obok i przygląda się im. Nagle kładzie kawałek mięsa na krzesło. Przybliżają się i żrą. Czyni to raz, drugi raz, one przywykają do krzesła i poczynają już być niespokojne, gdy krzesło ujrzą. Bo czują żer. Żądza żeru czyni wszystko.

Najbardziej u lwów morskich, które są najgłodniejszemi zwierzętami w świecie. Ale również i u lwów. Potem nadziewa kawał mięsą na ostry koniec kija. Teraz lecą zwierzęta na ów kij. Z najeżoną sierścią i z uderzającą łapą. Tak za każdym razem, gdy ujrzą kij i krzesło.

Dziki numer programu jest gotowy. Ów numer, podczas którego publiczności od grozy włosy na głowie stawają, podczas którego pogromca zamierza się na dziko skaczącego lwa, stojącym właśnie w klatce krzesłem albo rozwścieczone zwierzę godzi laską w pierś, iż każdy myśli, że w jednej chwili rozbije się i laska i później sam pogromca.

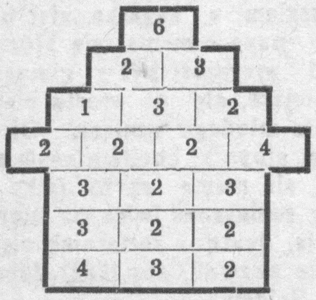
Atoli taki dziki, numer, nie stanowi naturalnie właściwego niebezpieczeństwa zawodu pogromcy. Pogromca jest zwykle na największe niebezpieczeństwo narażony. W cyrku Kronego, ustawia sobie obecnie pewien pogromca szezlong, kładzie się na niego i każe się dorosłemu lwu położyć na siebie. Potem cał po cału wyłazi z pod lwa. Po części idzie dobrze. W tym cyrku już cztery lata tak się udaje. Lecz niedawno uczynił pogromca niezgrabny ruch, lew rzucił się na niego a następstwem tego było sześć tygodni w szpitalu. Lew atakuje przeważnie nie zą złości, lecz często ze strachu. O wiele niebezpieczniejszym, ale łatwiej da się przekonać, jest tygrys. Naciera on wprawdzie silniej, otwiera straszniej pysk i jest żywszym od lwa. Ale kiedy atakuje, zawikła się w swojej złości w stawiany mu przez pysk kij. Także kurczy się przy każdem uderzeniu batem i usiłuje zbliżyć się do pogromcy tylko z tyłu. Rozbija co mu wejdzie w drogę. Lew natomiast ma określony cel, jeżeli zostaje podrażniony. Nie pozwoli się ogłupić przez kije i widełki, lecz idzie bezpośrednio na przedmiot swej wściekłości. Najlepszą bronią przeciwko niemu jest jedynie strażak, który też ze swą sikawką stoi stale obok klatki podczas tresowania.

Najłagodniejszem zwierzęciem do tresowania był, jest i pozostanie słoń. Jeśli jednak u niego zajdzie wyjątek, wtedy jest bardzo źle.

Wtedy niema od niego więcej gwałtownego i złego zwierzęcia. Dzieje się to przeważnie u starych słoni. Tak w niewoli jak i w prastarych lasach chodzą one pojedyńczo i często gdy opętane zostaną nagle przez wściekłą złość, wtedy są one największem niebezpieczeństwem dla własnej trzody jak i dla całego swego otoczenia.

Łamigłówka.

Ułożył: „Lotnik" ze Świecia.



W tych 19 czworobokach, mieści się 7 wyrazów i to po jednym w każdej podłużnej linji. W każdym czworoboku mieszczą się sylaby tychże wyrazów, podane zaś liczby oznaczają ilość liter odnośnej sylaby. Z tych 7 wyrazów 2 pierwsze i 3 ostatnie są rzeczownikami, trzeci tworzy imię, czwarty nazwisko sławnego na całym świecie męża polskiego, głównego w czasach ostatnich z wielkiego fundacyjnego dzieła. Pierwsze 2 wyrazy dadzą jego zawód, 5 oznacza założyciela, 6-ty i 7-my dzieło same. Pod względem gramatyki, stoi 1-szy, 3 ci, 4 i 5 ty wyraz w mianowniku, 2-gi, 6 ty, 7-my wyraz w dopełniaczu.

Zagadka historyczna

uł. „Balladyna" z Nowegomiasta.

Gdzie odbywała się elekcja królów polskich? Należy zrobić krótki zarys.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 14.

1. Wachlarz	7. Ń — h	13. Hak
2. Y — c	8. Szpic	14 Olej
3. Sakl	9 Kurara	15. France
4. Paw	10. Ibit	16. Farket
5. Ile	11. Mars	17. Ebea
6. Abruzzi	12. Escado	18. Radium

Wyspiański — Meheffer
Matejko — Stachiewicz

nadesłali: „Arab", „Balladyna", „Japonka", „Liljana" z Nowegomiasta, „Kirgiz" z pod Lubawy. „Pogromca boa z Australji", „Stokrotka" z Lidzbarka, „Zulu" z Lubawy.

Rozwiązanie zagadki rachunkowej z Nr. 14'

Posiedziciel sprzedał

99 owiec, 112 koni, 87 krów, 4 świnie, 48 wołów

nadesłali: „Arab", „Balladyna", „Czarna perełka" z Nowegomiasta, „Chochlik" z Wąbrzeźna, „Markiz" z Brodnicy, „Minerwa" z Lidzbarka, „Pogromca boa z Australji", „Ryś" z Lubawy.

Ładny żebrak.

Przechodzień: Cóż też, idziecie żebrać, a pod pachą trzymacie kij sękaty, niczem zbój jaki?

Żebrak: Proszę pana, to tylko na wypadek, gdyby mi ktokolwiek ani grosza dać nie chciał.